

ADAM MAZEK

Dzienniki

Styczeń

2019

cz. II





# WADA WZROKU

- Okładka: post „Starry Night”

O tym, że jestem krótkowidzem oraz o tym, że martwię się o to, że moja wada wzroku będzie się pogarszać, napisałem w poście pt. „A defect of the eye and vision”. W swoich wcześniejszych postach wspominałem o tym, że jak każdy człowiek również posiadam swoje lęki (m.in. boję się bezdomności oraz chorób psychicznych). Prawda jest taka, że boję się również utraty wzroku. Czasami wyobrażam sobie, co bym zrobił, gdybym stał się niewidomym. Niewątpliwie przestałbym robić zdjęcia oraz prawdopodobnie skupiłbym się na pisaniu. Im częściej piszę, tym z większą chęcią wykonuję tę czynność. Mogę stwierdzić, że pisanie stało się moją kolejną, prawdziwą pasją. Wracając do głównego wątku, czasami zastanawiam się, jak to możliwe, że krótkowidz może robić tak fajne zdjęcia, jakie robię ja. Kiedy spaceruję ulicami Warszawy i robię zdjęcia, nigdy nie noszę okularów.

# WADA WZROKU

Wydaje mi się, że właśnie dzięki temu faktowi moja wada wzroku staje się moim artystycznym atutem. Mam wrażenie, że gdy np. robię zdjęcia starych szmat leżących na ziemi, to często dostrzegam w nich niewyraźne, nieostre kształty znanych obiektów. Oczywiście przedmiot taki fotografuję i przy umiejętnej obróbce w programie Lightroom może z tego powstać pozorna abstrakcja, czyli znany przedmiot, który w pierwszym odczuciu może przypominać zupełnie coś innego. Podsumowując tekst, chciałbym zaznaczyć, iż mam nadzieję, że moja wada wzroku nie będzie się pogarszać. Planuję robić zdjęcia przez całe swoje życie, więc wolalbym mieć stosunkowo zdrowe oczy.

- *Post „A defect of the eye and vision”*





# WOLNOŚĆ

# WOLNOŚĆ

W kolejnym poście napisałem, że posiadam swoją własną definicję wolności (post: „Freedom”). Otóż spacerując ulicami Warszawy i robiąc zdjęcia, czuję się w 100% wolny. Możesz mnie zapytać, mój Drogi Przyjacielu:

*Czy to znaczy, że kiedy nie robisz zdjęć, to nie czujesz się wolny?*

Nigdy nie czulem się jak ktoś uwięziony w klatce lub będący na smyczy. Kiedy robię zdjęcia, czuję, że intymne uczucie wolności przepływa przez moje ciało, serce, umysł i wyobraźnię. Czuję wtedy, że tylko ode mnie zależy, co zrobię ze swoją kreatywnością. Identyczne uczucie mam, kiedy piszę kolejne teksty. Pisanie tego posta nie jest wyjątkiem. Jestem jednak przekonany, że aktywność fizyczna w postaci chodzenia nadaje intensywności tym odczuciom. Jak każdy inny człowiek, nie chciałbym trafić do więzienia. Nie chciałbym być ani więźniem, ani niewolnikiem. Pragnę posiadać do końca swoich dni nieograniczoną i niczym nieskrępowaną wolność tworzenia. Pobyt w więzieniu to jedna z najgorszych rzeczy, jakie mogą spotkać w życiu człowieka. Czasami próbuję sobie wyobrazić, jak wyglądałoby moje życie za kratkami. Niewątpliwie mógłbym zapomnieć o robieniu zdjęć. Czy mógłbym czytać i pisać? Tego do końca nie wiem. Na pewno ćwiczyłbym, choćby rozciągając swoje mięśnie. Podsumowując, chcę podkreślić, że kocham zarówno szeroko pojętą wolność, jak i swobodę tworzenia. Synonimem wolności jest dla mnie sztuka, kreacja, robienie czegoś z niczego. Tylko od nas zależy (dopóki jesteśmy wolni), jaką drogę twórczości, wolności i życia wybierzemy.



• Zdjęcia na str. 4 - 6: post „Freedom”



# WOLNOŚĆ

## SZTUCZNA INTELIGENCJA

Mam ambiwalentny stosunek do sztucznej inteligencji (post: „AI”). Czasami ją kocham, a czasami nienawidzę. Dlaczego jej nie znoszę? Jest tak, ponieważ prawdopodobnie jestem uzależniony od scrollowania mojego iPhone'a. Z drugiej strony uwielbiam sztuczną inteligencję, ponieważ dzięki niej odkryłem wiele nowych, fajnych rzeczy. W dzisiejszych czasach wiele osób (szczególnie tych młodszych ode mnie [urodziłem się w 1985 roku]), jest uzależnionych od korzystania z telefonów/smartfonów/tabletów/laptopów. Serwisy społecznościowe są skonstruowane w taki sposób, żebyśmy jak najdłużej surfowali po wirtualnym świecie. Kwestia otrzymywania polubień na Facebooku oraz Instagramie dla wielu ludzi stała się jednym z najważniejszych aspektów życia. Dotyka to również artystycznej strony działalności. Nie chcę mieć oficjalnego fanpage'a na Facebooku, ponieważ nie chcę być niewolnikiem otrzymywania polubieni.

• Post „AI”





# **SZTUCZNA INTELIGENCJA**

Sztuczna inteligencja mnie denerwuje, ponieważ algorytmy w niej umieszczone są bardzo skuteczne w podpowiadaniu reklam. Techniki te są tak skuteczne, że aż czasami mnie to przeraża. Przypuszczam, że jestem uzależniony nie tylko od spoglądania w ekran iPhone'a, ale również od siedzenia na laptopie. Często tracę przez to czas. Jednak jak wspomniałem w pierwszej części tego posta, chciałbym zaznaczyć, iż sztuczna inteligencja ma swoje zalety. Te same algorytmy, które mnie denerwują, potrafią podpowiedzieć mi również wspaniałe dzieła na serwisie YouTube. Przykładami utworów, jakie podpowiedziała mi sztuczna inteligencja, są m.in. piosenki: „Life on Mars?” Davida Bowie, „Romeo and Juliet” Dire Straits czy „Waiting for a Friend” zespołu The Rolling Stones. Prawdopodobnie odkrycie tych piosenek zajęłoby mi jeszcze parę lat. YouTube bardzo sprawnie zaproponował je na moim profilu. Okazuje się, że można jednocześnie kochać i nienawidzić nie tylko ludzi, ale również wirtualną inteligencję. Czy jest jeszcze przynajmniej jeden powód, za który mógłbym kochać sztuczną inteligencję? Tak. Niewątpliwie jest to możliwość prowadzenia i zarządzania stroną internetową oraz i możliwość publikowania zdjęć. Dzięki temu moja twórczość może podziwiać cały świat.





- *Post „The End”*

## **THE END**

*To już jest koniec, piękna przyjaciółko* - słowa ze słynnej piosenki pt. „The End” zespołu The Doors często odbijają się echem w moich myślach, szczególnie po napisaniu kolejnego tekstu. Czy to oznacza, że każdorazowo planuję zakończyć swoją działalność artystyczną? Nie. Faktem jest jednak, że po napisaniu każdego tekstu mam wrażenie, że to ostatni post. Dlaczego? Czy planuję popełnić samobójstwo? Oczywiście, że nie! Popęlenie samobójstwa jest prawdopodobnie najbardziej desperackim aktem, jaki może zrobić człowiek. Kocham swoje życie i planuję żyć jak najdłużej. Niemniej, po napisaniu kolejnego posta mam wrażenie, że wszystko, co chciałem przekazać, już wyraziłem. Jak słodka jest świadomość, że za każdym razem, gdy wstaję o 6 rano i zaczynam pisać kolejny tekst, to widzę, że się myliłem, że już niczego nie napiszę! Robię to prawie zawsze, gdy budzę się rano. Po otwarciu oczu często zadaję sobie pierwsze pytanie:

*O czym dziś napiszę?*

Za każdym razem, gdy wstaję, robię szybką toaletę, poj kofeiny, zaparzam kawę i zaczynam pisać. Kiedy mój laptop się włącza, często nadal nie znam tematu kolejnego tekstu. Przypuszczam, że to twórczy cud, że zawsze w mojej głowie jednak pojawia się jakaś myśl. W przeszłości nie było ani jednego przypadku, kiedy wstałem i niczego nie napisałem. Po włączeniu komputera zawsze przychodzą mi do głowy jakieś niezwykle pomysły. A po skończeniu pisania myślę:

*Co napiszę jutro? Czy to już koniec mojej działalności i moich pomysłów? Kiedy nie będę miał weny? W końcu przecież już wszystko napisałem. Nie mam nic więcej do dodania.*

Na szczęście każdego ranka przekonuję się, że znowu mam wenę i kolejny pomysł, aby przekształcić go z moich myśli w słowa zapisane na wirtualnym papierze. Wiem wtedy, że nie jest to żaden koniec, tylko początek.

**THE END**

---



## **SPANIE**

---

Na początku tekstu pt. „Sleeping” nawiązałem do postu o nazwie „The Tree” („Dzienniki 04.2018”), w którym napisałem, że mogę dotykać gałęzi drzew, stojąc w swoim mieszkaniu na balkonie. Z kolei leżąc w łóżku, mogę podziwiać to samo drzewo, na tle nieba, z zupełnie innej perspektywy. Budzenie się i zasypianie w takiej scenerii z ukochaną Kamilką to jedna z najslodszych rzeczy, jakie w życiu mi się przydarzyły. Staram się doceniać ten fakt. Niestety niebo nad Warszawą jest niebem „bezwieźdnym”. Miejskie światła skutecznie przesłaniają widok gwiazd oraz planet mieszkańcom metropolii. Zanieczyszczenie światłem to problem nie tylko Warszawy. Zjawisko to jest kłopotem dla zdecydowanej większości miast na świecie. Całe szczęście, że gwiazdzistą, sierpniową noc mogę obserwować w moim rodzinnym domu w Broku, u moich kochanych rodziców. Leżąc i zasypiając w obu wyżej wymienionych miejscach, mogę spokojnie rozmyślać o tym, że tzw. stare, dobre czasy są właśnie dziś. Uważam, że jest ogromnym szczęściem mieć możliwość zasypiania i budzenia się przy ukochanej osobie, obserwując i słysząc nie tylko szum drzew, ale również i śpiew ptaków. Spanie to jedna z najważniejszych czynności w naszym życiu. Bez snu jesteśmy niczym. Zdrowy sen jest niezbędny, żeby w dzień móc być aktywnym. Nigdy nie miałem problemów ze snem, nigdy też nie cierpiałem na bezsenność. Zdrowy, głęboki sen jest najcenniejszą rzeczą, jaką powinni posiadać wszyscy ludzie, bez wyjątku. Prawo do normalnego snu jest prawem uniwersalnym, dotyczącym każdego człowieka, który pojawił się na tym świecie. Nie wyobrażam sobie torturować kogokolwiek, zabierając mu sen. Niestety, ale praktyki takie były stosowane m.in. w więzieniach powojennej, komunistycznej Polski. OK. Kończę pisać. Zdrzemnę się jeszcze przez około 20 minut, a potem jadę do pracy w biurze.



# **SPANIE**

---

# KREW, POT I ŁZY

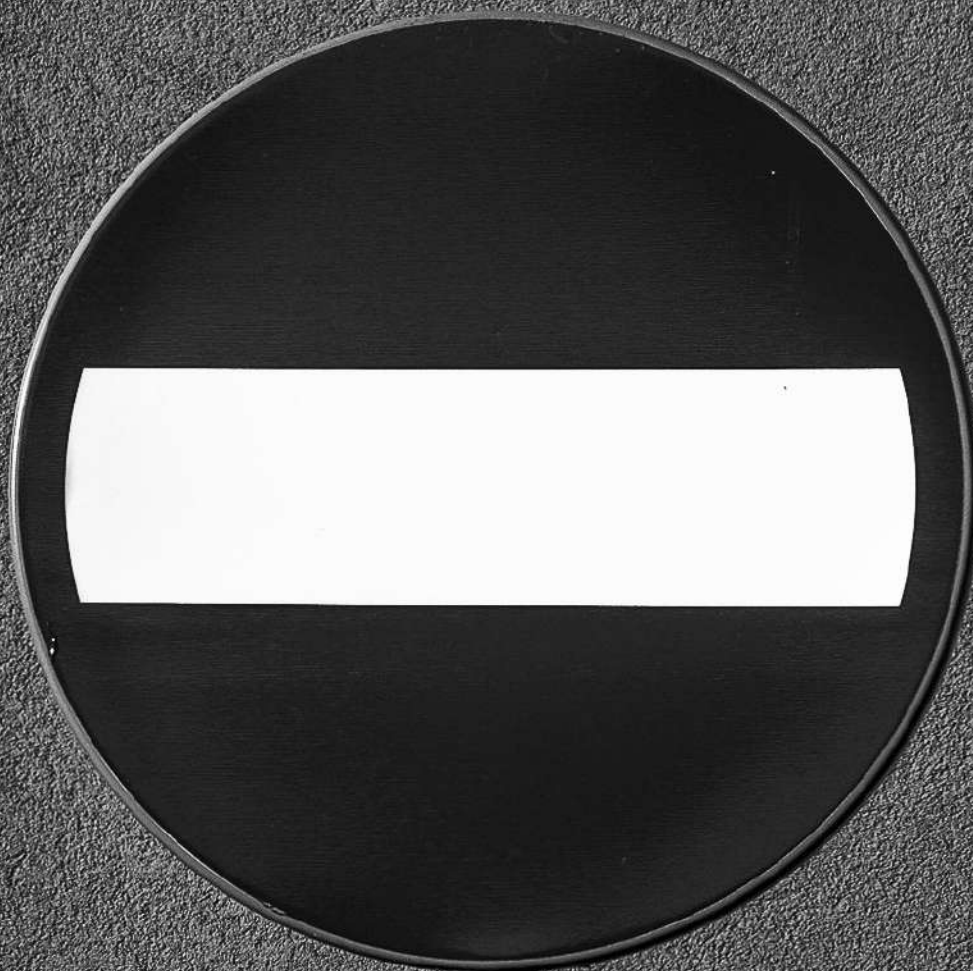


## **KREW, POT I ŁZY**

---

Czasami wydaje mi się, że im więcej krwi, potu i łez jest w naszym życiu, tym cenniejsze będą efekty naszych czynów w przyszłości (post: „Blood, sweat, and tears”). Dobrym przykładem mogą być dzieci. Dzieciaki muszą się ubrudzić np. w kałuży, żeby poznać otaczający je świat. Zabawy dzieci czasami kończą się siniakami, krwią oraz płaczem. Dzięki temu uczą się i rozwijają. Poznają, co jest dobre, a co złe, jak należy się zachowywać i co robić, a czego się wystrzegać. My także, jeśli chcemy stworzyć coś nowego, niepowtarzalnego i niezwykłego, musimy czasami „zanurzyć się” w czymś nieprzyjemnym. Porównałbym to symbolicznie do rytuału przechodzenia próby ognia. Potrzebujemy tego testu, aby iść naprzód w naszym życiu. Często wiąże się to z bólem, a ten z krwią, potem i łzami. Czasami wydaje mi się, że pójście na skróty rzeczywiście często przynosi gorsze rezultaty. Dlatego wielu mądrych ludzi (na czele z Seneką) twierdzi, że im bardziej bolesne i pełne wyzwania jest ludzkie życie, tym większa szansa, że osoba taka przyniesie korzyści reszcie ludzkości. Mogę podać przykład mojej działalności artystycznej. Nie wybrałem mediów społecznościowych do publikowania swoich zdjęć. Wręcz przeciwnie, wolałem dużo trudniejszy, dłuższy i droższy sposób. Postanowiłem zarządzać stroną internetową, aby zaprezentować swoje umiejętności fotograficzne i pisarskie. Wiedziałem, że posiadanie oficjalnego fanpage'a w mediach społecznościowych będzie dla mnie zbyt łatwe. Byłem też pewien, że wyniki nie będą tak satysfakcjonujące, jak tego chciałbym. Nie chciałem publikować zdjęć jako coś „insta”, tj. coś natychmiastowego. Nie chcę, aby moja sztuka była natychmiastowa, przede wszystkim w kwestii otrzymywania natychmiastowych gratyfikacji w postaci polubień. Chcę robić coś zupełnie przeciwnego. Bardzo długo robiłem zdjęcia bez ich publikowania. Wiedziałem, że posiadanie fanpage'a w mediach społecznościowych będzie zbyt łatwym zadaniem i nie przyniesie mi takiej radości, jak np. prowadzenie bloga. Wiem, że krew, pot i łzy są niezbędne do rozwoju naszej pasji. Co ważniejsze, są one kluczowe dla rozwoju nas, ludzi. Podsumowując, chcę stwierdzić, że paradoksalnie krew, pot i łzy są istotnymi aspektami naszego życia i są symbolem naszego postępu i samorozwoju. Pomimo tego, że zazwyczaj nie kojarzą się z niczym przyjemnym.

- *Zdjęcia na str. 13 oraz 15: post „Blood, sweat, and tears.”*



**KREW,  
POT I  
ŁZY**

## **GWIAZDZISTA NOC**

---

O tym, że pewnej sierpniowej nocy w 2018 r. niebo nad Polską było pełne gwiazd, napisałem w poście pt. „Starry Night”. Jeden z weekendów sierpniowych spędziłem w Broku u rodziców. W swoich wcześniejszych postach wspominałem już, że lubię ćwiczyć. W jaki sposób? Rozciągając mięśnie na macie. Dlatego też będąc w Broku, zacząłem ćwiczyć na świeżym powietrzu o godzinie 22. Pamiętam, że w Polsce panował wtedy ogromny upał. Noce również były gorące. Kiedy się położyłem, żeby zacząć ćwiczenia, mimowolnie spojrzałem na gwiazdziste niebo. Widok nieba pełnego gwiazd był oszałamiający. Droga mleczna była widoczna bardzo wyraźnie. Zacząłem się wtedy zastanawiać, jakie to szczęście, móc obserwować gwiazdy, zwłaszcza w sierpniu, w miesiącu spadających gwiazd (Perseidów). Ludzie, którzy mieszkają w miastach, są często zbyt pochłonięci przyziemnymi sprawami, żeby kontemplować nocne niebo. Co gorsza, zazwyczaj nie mają takiej możliwości, ponieważ zanieczyszczenie światłem zwyczajnie im to uniemożliwia. Mieszkańcy miast rzadko mają okazję spojrzeć w rozgwieżdżone niebo. Moim zdaniem każda osoba przynajmniej raz w roku powinna spojrzeć w niebo pełne gwiazd. Kilka tygodni później wybrałem się z ukochaną Kamilką na Mazury, do Krainy Tysiąca Jezior. Mieliśmy możliwość podziwiania Perseidów. Działo się to gdy siedzieliśmy nad brzegiem jeziora. Pamiętam, że całkiem dobrze było widać wtedy również m.in. planetę Mars. Takie intymne chwile to najcenniejsze momenty życia. Przynoszą nam radość i prawdziwe szczęście. Przypomniały mi się również czasy młodości spędzone u mojej babci w Rudnikach (województwo opolskie). Przebywając u niej na wakacjach, często potrafiliśmy rozkładać w nocy koce na podwórku i leżąc, wypatrywaliśmy spadających gwiazd. W tym miejscu chciałbym pozdrowić wszystkich ludzi, z którymi dane mi było wspólnie spędzać te magiczne chwile. Podsumowując, jeśli nie miałeś okazji obserwować gwiazdzistej nocy zeszłego lata, mój Drogi Przyjacielu, to spróbuj to zrobić przy najbliższej możliwej okazji. Idealne miejsca możesz znaleźć m.in. w Polsce (polecam Brok w województwie mazowieckim, Mazury oraz Bieszczady).

## **KONIEC**

---





# **GWIAŹDZISTA**

## **NOC**

---